

Po co żyć, gdy umrzeć trzeba

Taka naszła mnie myśl zbożna

(A po śmierci pójść do nieba)

Po co żyć, gdy przecież można

Przez życie chyłkiem przemknąć się

Skrytym w szarości nagich skał

Spowitym w jaźni własnej mrok

Bo nikt tu nie usłyszy Cię

Nie ujrzy, gdy wytęży wzrok

Choćby najbliżej Ciebie stał.

Rozkosznie pieścić jest się snami

Nikt mnie nie głaszcze tak ja Ja

A gdy jesteśmy ze Mną sami

To na zabawę braknie dnia.

W milczącym chłodzie trzewnych den

W bezdusznych świątyń moich progach

Wrzuciłem skarb mój w głębię, hen

Bym go nie zgubił gdzieś na drogach.

I tylko czasem wracam tam

By w pustej toni nurzać się

I wśród martwoty ostrych bram
Przeżywać i wytwarzać – Mnie.

Lecz jest tam tylko mgiełka senna
Jak opar, wyciąg z chorych mar
A niżej tylko czerń bezdenna
Bezkresny jaźni mojej jar.

Ja strach za przyjaciela mam
W nim tak jak w muszli chowam się
By przez szczelinę pośród tam
Podziwiać świat, a w świecie – Mnie.

Karmię się własną samotnością
Napawam odrzuceniem się
I tak ukryty nad ludzkością
Budować dom przyszłości chcę.

Lęku przed życiem ostry szczyt
Otacza gęsta kpiny mgła
Nigdy nie gości tu więc świt
Ni zmrokiem noc nie grozi zła.

Wybudowałem pomnik swój
Wykułem go w załomach skał
Ukryłem w nim mój gniew i znój

Radość i smutek, lęk i szal.

Osiądnę tu, zamieszkam w nim

Aż do samego kresu dni.

Zamiatać będę tylko liście

Czekając tak na śmierci przyjście...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

MP642, dodano 16.06.2018 21:24

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.